

OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORÓW

I Ogólnopolski Konkurs Recytatorski wzbudza coraz żywsze zainteresowanie wśród szerokiego rzesz młodzieży szkolnej, artystów — zawodowców i amatorów. Na terenie całego kraju odbywają się wstępne i powiatowe eliminacje. Przystępujący do konkursu wybierają fragmenty do recytacji z Bibliografii pozycji repertuarowej, wydanej przez Centralną Komisję do spraw Konkursu.

Pozycje wytypowane w Bibliografii uwzględniają w znacznej mierze czołowe pozycje polskiej literatury klasycznej i współczesnej, zapoznając równocześnie czytelnika z aktualnymi problemami życia współczesnego i popularyzując w formie literackiej postaci wielkich przywódców klasy robotniczej.

Rok IV. Rzeszów, 27. IX. 1953 r. Nr 38 (187)

Nowiny TYGODNIA

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich”

ZARLIWY OBRONCA WYDZIEDZICZANYCH

Samą tylko szlachtą kwitnąć nie można, bo ktoś będzie dodawał żywności i nam i bydłu, jeśli żadnego oracza nie będzie? Kłóż nam dodawać będzie odzienia i ubioru, jeśli nie będzie rzemieślników? Kłóż rzeczy potrzebne będzie przywoził, jeśli żadnego kupca nie będzie... wolał syn wolborskiego wójta, bakałarz Krakowskiej Akademii, przyjaciel Melanchtona i Erazma z Rotterdamu, sekretarz króla Jego mości, beneficjent probostwa brzezińskiego — głośny autor sławnej rozprawy „O poprawie Rzeczypospolitej”: Andrzej Frycz Modrzewski. Uważał on bowiem za wielce niesłuszne, żeby szlachta, uważająca się za „sól ziemi”, rządziła niepodzielnie państwem, którego głównym trzonem był chłop i możniem — wykształcone mieszczaństwo.

Życie Frycza znaczący ustawnie rozczarowania i kłeski. Urodził się w 1503 r. w Wolborzu, małym miasteczku kujawskim, niedaleko Piotrkowa. Ojciec Frycza sprawował tam urząd wójta — dziedziczny w ich rodzinie. Nad miasteczkiem górował zamek, w którym rezydował biskup kujawski, sprawujący zwierzchnią władzę w Wolborzu. Biskupi kujawscy — wraz z całym wyższym klerem — nie chcieli wypuścić z rąk władzy dzielonej z magnatami kosztem innych stanów — przede wszystkim zaś chłopstwa i mieszczan, których usiłovali obarczyć całkowicie ponoszeniem ciężarów publicznych na rzecz obrony państwa. Ciężką ręką biskupia miał później odczuć Frycz na własnej skórze.

Młody Frycz pobiera początkowe nauki w miejscowej szkole, ale rychło

przenosi się do Krakowa. W 1517 roku Andrzej Frycz Modrzewski wpisuje się do rejestru studentów Krakowskiej Akademii na wydziale sztuk wyzwolonych, chłonąc wraz z kolegami wittenberskie „nowinki”.

„W pierwszej chwili dalecyśmy byli od myśli przywtarzania owym doktrynom... pisze Frycz. — Ale z czasem... jako ci którzy wiele chodząc po słońcu ogorzalymy się stają — tak też i ja, rozczytując się w rzeczonych księgach dla ich tylko poznania, w nieuchronny sposób zacząłem się chwycić w swoich dawnych wyobrażeniach i nasiąkać nowymi”.

Wyobrażenia te — to nie tylko sfera wyznania, wiary. Reformacja w Polsce była ruchem



Frycz - Modrzewski

społecznym, dążącym do obalenia ustroju feudalnego, krzywdzącego i wydziedziczającego lwią część narodu, odsuwającego ją całkowicie od rządów w państwie. Postępowemu obywateli szlacheckiemu reformacja służyła jako narzędzie i forma walki z duchowieństwem o sprawy gospodarcze i polityczne. Nieustępliwej, zarliwej walce o sprawiedliwe prawa dla chłopów i mieszczan, o poniesienie ciężarów na rzecz państwa przez magnatów świeckich i duchownych, o świecką szkołę i o ograniczenie praw wszechwładnego wówczas kościoła — oddaje Frycz swoje pióro.

Jako dwudziestoltni młodzieniec rozpoczyna służbę na dworze prymasa Łaskiego, którego ulubiony synowiec. Jan Łaski, przywozi z zagranicy wieść o dziełach i poglądach wielkiego humanisty Erazma z Rotterdamu. Jan Łaski gromadzi wokół siebie grono młodych humanistów i pisarzy, wśród których znajduje się Frycz. Tu ostatecznie kryształują się jego młodzieńcze poglądy, odbiegające daleko od konserwatywnych zapatrywań prymasowskiego otoczenia.

W 1533 r. wyjeżdża Frycz do Wittenbergi, — odwiedza Strassburg, Lipsk, Szwajcarię i Paryż, osiadając wreszcie w Norymberdze. Przyjaźni się z wybitnym przedstawicielem reformacji w Niemczech Melanchtonem i z głośnym humanistą Erazmem Rotterdamczykiem, utwierdza się w postępowych zapatrywaniach i studiuje prawnicze dzieła starożytnych autorów. Po powrocie do kraju otrzymuje Frycz stanowisko królewskiego sekretarza i występuje z miejsca jako propagator reform porządków szlacheckich i króla.

W roku, w którym Mikołaj

Kopernik ogłasza swe wielkopomne dzieło „De revolutionibus orbium coelestium”, obalającą całą naukę scholastyczną, i w którym Mikołaj Rej wydaje „Krótką rozprawę między panem, wójtem i plebanem” — satyrę ujawniającą ostry konflikt pomiędzy ówczesnymi stanami: szlachtą, duchowieństwem i chłopstwem — w tym samym roku ukazuje się dzieło „Do najjaśniejszego i przesławnego króla polskiego Zygmunta Augusta: Łaski, czyli o karze za mężobójstwo, przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego”.

Porusza w nim Frycz nierówność kary za zabicie chłopca i szlachcica, domagając się jednakowego prawa dla wszystkich. „Kto zabije szlachcica — mówilo prawo obrachtowe — płaci 120 grzywien kary i siedzi w więzieniu rok i sześć tygodni; kto zabije chłopca — płaci 60 grzywien i wolny od więzienia”. W rezultacie tego prawa, za zabójstwo szlachcica chłop musiał płacić dożywotnim więzieniem lub gardłem; a szlachcic, za zabicie swego poddanego, — uiszczał zapłatę odpowiadającą wartości wierzchowego konia. Frycz domaga się kary śmierci na każdego mężobójcę, bez względu na jego pochodzenie i bez względu na stanowisko społeczne ofiary.

Obroncy tradycyjnego wymiaru kary za mężobójstwo wyszydłali Frycza mówiąc: „Dobre to dla szkoły ale nieprzydatne dla senatu Rzeczypospolitej”. Rozgorączony tym, że „łatwiej poruszyć głaz niż przekonać szlachtę o przestępstwie sprawiedliwości”, pisze Frycz „Skargę na podeptanie prawa bożego”, zwracając się do skrzywdzonych i wydziedziczonych:

„Z wami, którzy nie macie nic wspólnego z zarządzeniem Rzeczypospolitej, pragnę podzielić się skargą niniejszą i smutkiem... Na tę biesiadę niejako myśli moich zaprosić umyśliłem was, którzy z dala żyjecie od dworu, którzy obracacie się nie na widowni Rzeczypospolitej, ale po wioskach, uliczkach i zagrodach”.

W zakończeniu swej „skargi” odwołuje się Frycz do wyroków moźnych w sprawie mężobójstwa do trybunału rozumu, wierząc, że obroni on szerokie masy przed niesprawiedliwym ustawodawstwem.

W innym swoim dziele pt. „Mowa Prawdomówcy Perypaletyka”, występuje Frycz przeciwko prawu, które zakazywało mieszczanom nabywania własności ziemskiej. Prawo to nazywa Frycz nieludzkim i okrutnym, bo przecież mieszczanie również jak szlachta są pożyteczni dla kraju.

Tego rodzaju stanowisko nie jednako Fryczowi przyjaźni wśród klas sterujących nawiązał do szlacheckiej. Do zacofanej szlachty i urocznej postępowymi poglądami Frycza magnaterii dołączył się kler, patrzący krzywym okiem na reformatorskie sympatie przyjaciela Melanchtona i Jana Łaskiego.

W 1551 roku powstaje najważniejsze dzieło Frycza „De Republica emendanda” — O naprawie Rzeczypospolitej. W dziele tym wysuwa autor projekty, zmierzające do reformy obyczajów i prawa, prowadzenia wojen, reformy kościoła i reformy szkolnej. Dzieło Frycza, osądzone przez kościelną

cenzurę w osobie kardynała Hozjusza — dawnego kolegi Frycza z ławy uniwersyteckiej — dostaje się na indeks. Dwie ostatnie księgi „O kościele” i „O szkole”, wydrukowane już w objętości ośmiu arkuszy, ulegają konfiskacie. Dopiero po kilku latach wychodzi w Bazylei pełne wydanie fryczowego dzieła i zostaje przetłumaczone przez Cypriana Bazylia, sieradzkiego mieszczanina, na język polski. Równocześnie ukazują się niemieckie, rosyjskie i hiszpańskie przekłady tego dzieła.

W księdze pierwszej „O obyczajach”, mówi Frycz, że „czło wiek nie sobie się urodził, ale przyjaciółm i ojczyźnie”, że właściwą naturą człowieka jest rozum. „Dobre obyczaje” sprzyjają ustaleniu społeczności, w której równowagę utrzymuje prawo — jak mówi druga księga „O prawach”. Celem szkoły jest uczyć i wychowywać. Szkoła powinna być świecką i służyć potrzebom państwa — uczy księga „O szkole”. W księdze „O wojnie” staje Frycz na stanowisku, że tylko słuszna wojna, w obronie kraju, może być usprawiedliwiona. W księdze „O kościele” domaga się wolności sumienia i zaniechania prześladowań religijnych.

Siłę tych prześladowań miał wkrótce odczuć Frycz na sobie. Umieszczony przez papieża Pawła IV na liście heretyków traci beneficjum brzezińskie i biskup Karnkowski wypędza go z dziedzicznego wójtostwa w Wolborzu.

Sześćdziesięciopięcioletni Frycz udaje się na tułaczkę — nikt nie chce udzielić dachu nad głową ani jadła wyklętemu heretykowi. A dawny jego kolega, kardynał Hozjusz, pisze na wiadomość o wydanu całości dzieł Frycza: „Nie sądzę, aby dotychczas w Królestwie Polskim napisano coś bardziej niebezpiecznego i zdolnego rozpalić przeciwko nam większą nienawiść świeckich”.

Zaszczuty przez jawnych i ukrytych wrogów chroni się Frycz w Małeczku, wiosce leżącej w pobliżu Brzezina. Dosięga go tam jesienią 1572 roku czar na zaraza — mora nigra — grasująca podówczas w Polsce.

W strasznym tym roku, kiedy to człowiek bał się przybliżyć do człowieka, kiedy w obawie przed zarazą barykadowa no okna i drzwi pałaców, a wiejskie chaty, dotknięte mroźnym powietrzem, puszczały z dymem — umiera Frycz w samotności. Śmiertelne szczątki żarliwego obrońcy uciskanych i wydziedziczonych spoczęły na rozdrożu wiejskim, obok ogrodu otaczającego dom, w którym skonał. Księga bowiem wzbraniała się pochować „heretyka” na kościelnym cmentarzu.

Dziś, po czterech wiekach, Polska Ludowa — Ojczyzna tych, za którymi ujmował się Frycz — przywraca pamięci powstańca i dzieła wielkiego reformatora. Nowe wydania jego dzieł, nowe opracowania i nowe monografie, ostatnio zaś odszukanie zapomnianego grobu Frycza, są wyrazem pietyzmu naszego wobec „prawdomówcy”, który całe swe życie poświęcił naprawie Rzeczypospolitej.

A. CZERMIŃSKI

* perypaletyk — wyznawca filozofii Arystotelesa,

ROK ODRODZENIA

Si mot Ezopa Fryga Medrea obpcjawnego/ p3 P3 p3 powieściami tego: z nektozymi też inych sławnych Medreow Przykłady osobliwy, mi / 6 b4 r0z smiešnymi też Frotocwilitnymi. 16,



W Drukarni Stanisława Szaffera: Roku 1574.

KARTA TYTUŁOWA „ZYWOTU EZOPA FRYGA” W TŁUMACZENIU BIERNATA Z LUBLINA WYDANIE Z ROKU 1578 FOT. CAF.

BAJKI SIUE FYNA

Bajki Siue Fyna drukowane były w wydawnictwie: „Narodowa Literatura” w Pekinie 1952 roku. Są one i dziś aktualne i ciekawe w swojej zjadliwej ironii, biczującej imperialistycznych cynicznych drapieżców, inicjatorów agresywnych bloków i paktów.



Rój dzikich pszczół zawisł na gałęzi drzewa; ruszały się one między konarami i liśćmi, ich brzęczenie naruszało ciszę lasu.

Pełznąca żmija, ujrawszy takie zjawisko, oburzyła się. „Po pierwsze to jest niedopuszczalne. Przecież wszyscy autoritatywni politycy twierdzą, że w niespokojnych państwach nigdy nie będzie porządku. To zewnętrzne komplikacje, to wewnętrzne nieporządku, a co najmniej swawole obywateli. To jest niezwykle głupie.

Po drugie, jaki niemily widok — gdy one się tak krzątają. Życie wykolejone, porządek naruszony, cały naród przeistoczył się w buntowników — i ani jednego przedstawiciela ducha narodowego”. O nie, ja nie mogę być bierny”. Mianując siebie policją międzynarodową, żmija podjęła się jednocześnie i misjonarskich obowiązków; szybko wpelzała na drzewo i postanowiła najpierw rozrzucić rozpoczęte plasty, a następnie pomóc o reszcie.

Nie zdążyła jednak opamiętać się gdy już leżała na dół. Pszczoły całym rojem rzuciły się na nią i nie pozostawiły jej nic innego jak wpelznąć do wysokiej trawy. Fakt oczywisty: obecnie jest taka epoka, że agresorzy wszędzie trafiają na opór.

Z rosyjskiego Humarysty Halina Błażewska

KULTURA Muzyczna obejmuje najobszerniejszy czasokres trwający bowiem od 1300 roku przed naszą erą aż do 400 r. przed n. erą, tj. III, IV i V okres brązu, oraz wczesny okres żelazny zwany hallstaćkim. Terytorialnie obejmuje obszar Łużyc, Śląska, Wielkopolski, Małopolski, tkwiąc korzeniami w kulturach eneolitycznych. Ludność pochodzenia prasłowiańskiego stworzyła bardzo wysoką kulturę objęła swym zasięgiem ziemie zachodnie Słowian dochodząc aż po rzekę Solawę na Zachodzie, północne Czechy, Morawy i Słowację na południu a na wschodzie docierając do bagien prypeckich, górnego Buga oraz do Ukrainy.

Kultura lużycka powstała ze stopienia się dwóch dawniejszych kultur przedlużyckiej oraz trzcinieckiej, które wyrosły z miejscowych kultur neolitycznych jak to wykazały ostatnie badania Jazdzewskiego i Zakiego odnośnie kultury promienistej, a nie jako twór nowego ludu, który zgodnie z teorią podobojów stworzył reakcyjni uczeni z Kosińną na czele w okresie przedwojennym.

Jedną z cech charakterystycznych kultury lużyckiej jest wprowadzenie powszechnego zwyczaju palenia zwłok, który nie został przyjęty z zewnątrz, lecz wytworzył się na ziemiach polskich i którego początki obserwujemy w okresie kultur neolitycznych oraz eneolitycznych. Zwyczaj ten polegał na spalaniu zwłok na stosie a resztki w postaci kości wsypany do większych naczyń zwanych popielnicami.

Drugą charakterystyczną cechą była część zmarłych objawiająca się w trosce ludzkiej o dobra pośmiertne zmarłych, obawa przed nimi, oraz wiara w życie pozagrobowe. Stąd płynęła troska o budowę pięknych i okazałych grobów kamiennych potężnych mogił, jak i o wyposażenie nieboszczyków w naczynia codziennego użytku, w ozdoby, częściowo broń oraz pokarm. Palenie zwłok tłumaczyć należy tym, że ludzie chcieli zabezpieczyć się przed powrotem zmarłych na ziemię do żyjących ludzi.

Trzecią cechą kultury lużyckiej jest wytworzenie bardzo bogatej ceramiki, której właściwością jest wieloboczność naczyń jako wpływ kultury trzcinieckiej, oraz bogata ornamentyka w postaci ozdób guzowych występujących na największej wydatności brzuśca, oraz ornament żłobkowa-

MARIAN ALEKSIEWICZ

OSADNICTWO PRASŁOWIAŃSKIEJ KULTURY ŁUŻYCKIEJ W WOJ. RZESZOWSKIM.

ny. Najczęściej spotykaną formą naczyń jest forma dwu stożkowa, która występuje we wszystkich miejscowościach kultury lużyckiej na terenie wideł Sanu i Wisły począwszy od powiatu tarnobrzęskiego aż do powiatu brzozowskiego po Bachórz i Wietrno w powiecie krośnieńskim. Ornament skośno-żłobkowy rozwijał się ze żłobkowy kolistych kultury trzcinieckiej, który jest cechą charakterystyczną tak zwanej grupy tarnobrzęskiej kultury lużyckiej. W grupie tej występują wazy dwustozkowe 1) Filip: Pradzieje Czechostowia, 2) J. Kostrzewski: Prasłowiańszczyzna z lejkowatym brzegiem, oraz jajowate garnki zdobione dołkami paznokciowymi lub nałożonymi listewkami z rzędem dziurek pod krawędzią, znane nam z wykopalisk w Turbilu, osady lużyckiej w pow. Tarnobrzęski i z Przędzela. Również charakterystycznym motywem występującym w Turbilu są plecione wstęgi, skośne kreski, garby i skośne nabrzmienia.

Wśród olbrzymiej ilości naczyń występujących tak w cmentarzyskach jak i w osadzie w Turbilu znajdujemy naczynia służące do gotowania potraw w postaci dużych garnków o chropowatej powierzchni, naczynia stołowe jak wazy, misy, puchary, kubki, czepaki, czarki, które dochowały się dzięki zwyczajowi składania do grobów pożytek w postaci naczyń zwanymi przystawkami.

Wyrobem naczyń glinianych zajmowali się w okresie kultury lużyckiej oddani swemu zawodowi rzemieślnicy zwani garncarzami i zdunami, wobec masowego zapotrzebowania na ceramikę tak dla celów domowych i jak i wyposażenia zmarłych. Naczynia wykonywano z wolnej ręki, bez użycia koła garncarskiego, lepiąc z jednej bryły gliny, formując ją palcami. Przy wyrobie większych naczyń formowano najpierw dno naczynia, do którego przylepiano dalsze wałki aż do zamierzonej wielkości nawet do 50 cm (Krzemienica). Po ulepieniu naczynia gar-

carz dodawał jedno lub dwa ucha, zdobił powierzchnię i po osuszeniu w cieniu a następnie na słońcu wkładał naczynie do roztworu wykonanego z delikatnej glinki celem nadania mu gładkiej powierzchni. Ostatnią czynnością było wypalanie naczyń w piecu garncarskim, który znajdował się w czworobokowej jamie, wyłożonej na spodzie kamieniami. Z góry dachu wylepionego gliną, wychodził otwór dla dymu. Przez drzwiczki znajdujące się z boku pieca wkładał garncarz drzewo, na które nakładał wysuszone garnki i które osuszały się tracąc wodę pod działaniem ciepła. Tak osuszone naczynia wyjmowano z ognia, aby następnie nałożyć na stos drzewa i przy wytworzeniu wysokiej temperatury sięgającej od 500 stopni do 900 stopni uzyskać dobrą wypalono naczyń.

Czwartą cechą kultury lużyckiej to silnie rozwinięte odlewnictwo z brązu a w późniejszym okresie z żelaza. Wprawdzie z naszego terenu nie posiadamy odkrytych pieców tak garncarskich jak i odlewniczych, jednak znaleziska z pobliskiego terenu województwa krakowskiego z Igołomi, dają nam obraz rozwoju tej gałęzi rzemiosła. Kruszczone topiono w tyglach w kształcie głębszej owałnej łyżki, które ustawiano na ogniu z węgla drzewnego. Formy odlewnicze wykonywano z kamienia lub gliny, do których wlewano roztopiony kruszec celem odlania przedmiotu. Dla przedmiotów o kształcie wypukłym służyły formy odlewnicze złożone z 2 części, które po złożeniu tworzyły zamkniętą skrzynię. Używano również odlewów tak zwanych na wosk tracony, czyli form niszczonej, wykonywanych jednorazowo dla przedmiotów takich jak naszyjnik, namramienniki, bransolety. Niektóre przedmioty jak szpile odlewano etapami, najpierw górną część szpili, a następnie dolną część, które ze sobą silnie spajano. Odlewcy byli równocześnie kowalami, gdyż nie wszystkie przedmioty mo-

gły być wykonane przy pomocy odlewu, lecz kute. Jednym z najstarszych narzędzi pochodzących z naszego terenu, a zarazem jedyne w Polsce było kowadełko z Przemysla. Nie znamy brązowych młotków czy też kleszczy, którymi rzemieślnicy musieli się posługiwać. Wyroby z brązu z naszego terenu obejmują tak skarby jak i poszczególne znaleziska, z których największą ilość posiadamy z powiatu Jarosławskiego, przeworskiego, tarnobrzęskiego, przemyskiego, rze-

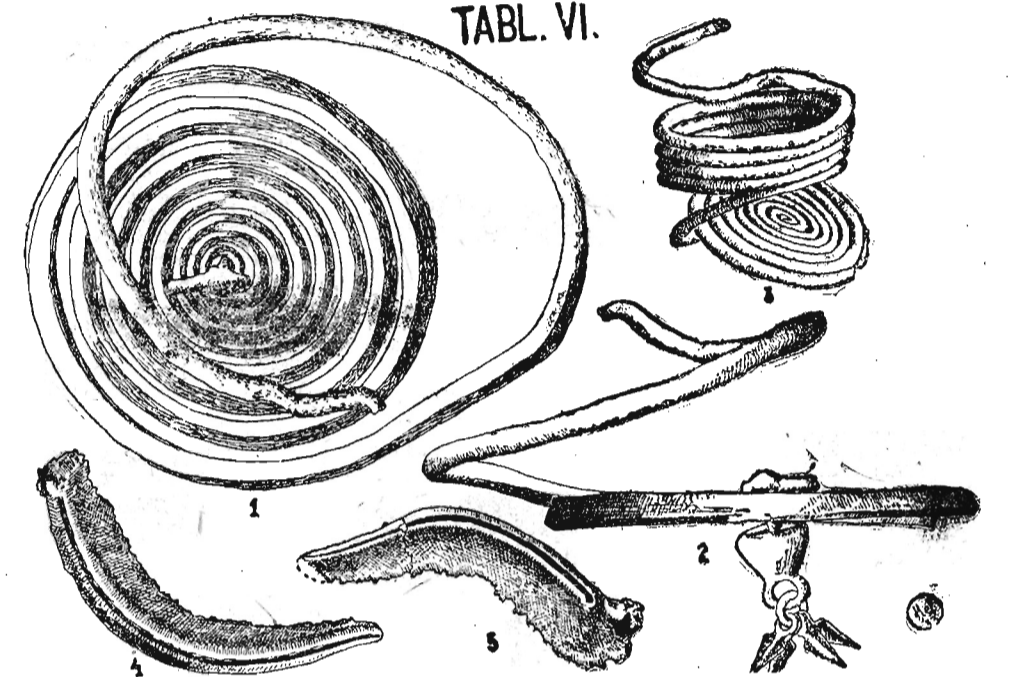
które wyglądem swym przypominają groty włóczni. Podobne zostały wykopane w Swijanach na terenie Czechosłowacji. Są one oddzielone od siebie parami, które razem złączone ściśle przylegają do siebie i tworzą jakby całość ostrza groty. Prócz tego znaleziono spiralny zwój, podobny do namramiennika, za kończony z dwóch stron ślimacznicami, lecz z jednej strony została ślimacznica odłamana prawdopodobnie w czasie orki. Skarb został wyorany na wiosnę 1953 roku

stym wśród łąki gminnej w pobliżu tak zwanych „Królewskich chałup”.

Małe jest również cmentarzysko w Rozwadowie pow. Tarnobrzęski, które leżało na małym wzniesieniu za miastem, tam gdzie znajdował się cmentarz.

Terytorialnie większym od poprzednich jest cmentarzysko w Bachórze pow. Brzozów leżące na pochyłości wzgórza, wzdłuż potoka, które obejmowało chronologicznie III, IV i V okres brązu, czyli około 600 lat. Na podstawie przytoczonych danych stwierdzić możemy, że ludność wybierała w zasadzie na cmentarzyska miejsca wyżej położone, suche, aby do tych miejsc nie dochodziła woda, co się wiąże z kultem religijnym, albowiem do grobów wkładano naczynia z pożywieniem. Groby obstawiano kamieniami, oraz sypano mogiły, które nazywamy kurhanami.

OSADY OTWARTE
Otwarte osady budowano w



Skarb brązowy z Załęża pow. Jasło z IV okresu brązu: 1. Ozdoba spiralna w kształcie tarczy; rzut pionowy nat. wielkości. 2. Rzut poziomy. 3. Ozdoba spiralna zakończona 2 tarczami ślimacznicowymi. 4. Brązowy sierp. 5. Brązowy sierp przelamany po wydobyciu z ziemi.

szowskiego, łancuckiego i ostatnio wyorany skarb z powiatu jasielskiego, jak i poszczególnych znalezisk z powiatu leskiego, gorlickiego, sanockiego i niżańskiego. Z trzeciego okresu brązu, czyli początków kultury lużyckiej posiadamy duży skarb brązowy pochodzący z Radymna pow. Jarosław, składający się z 6 wypukłych okrągłych tarcz brązowych zdołonych z 2 lub 4 rzędami wypukłościami, 204 małych okrągłych wisiorów w kształcie spłaszczonego stożka. —

Skarb brązowy z Przędzela pow. Nisko składa się z 1 wielkiego kręgu brązowego odlanego na jądrze glinianym, który posiada ślady przedhistorycznej naprawy, z 6 bransolet z założonymi na siebie kołkami, z 3 naszyjników otwartych z ostrymi końcami.

Skarb brązowy z Trzciławy -Świtczy pow. Rzeszów składa się z 5 stekienek brązowych z pletką i 1 stekierki brązowej z tulejką.

Skarb brązowy z Załęża pow. Jasło składa się z jednego sierpa, który został po wydobyciu przelamany. Charakterystyczną cechą jest mały rozmiar, długość bowiem sierpa wynosi 11.1/2 cm, odstający guz u podstawy, służący prawdopodobnie do oparcia się na trzonku, oraz o strze słabo wygięte. Wzdłuż krawędzi ciągnie się ornament w postaci linii. Sierp datuje skarb na IV-ty okres brązu. Drugim bardzo ciekawym okazem a niespotykanym na naszych ziemiach, a który pochodzi z Węgier, to dwie duże spirale w postaci okrągłych tarcz o średnicy 14 cm, wykonane z litego grubego brązu o przekroju trójkątnym, ostrych ścigłych brzegach, zakończone spiralnym grubym drutem brązowym, który posiada na końcu zagłębienie koluszkowe. W środku spirali znajdują się ozdobne wisioriki umieszczone na uchwycie talerzyka,

na polu kierownika szkoły Bolka Stanisława w Załężu pow. Jasło, który przekazał kierownikowi Wydziału Oświaty w Jasle ob. Rebiszowi, a ten za swoim pośrednictwem do Państwowego Muzeum w Rzeszowie. W czasie orki jesiennej wyorał ob. Bolka jeszcze jeden sierp, który dochował się w stanie bardzo dobrym. Teren, na którym został wykopany skarb wskazuje, że jest to prawdopodobnie stary gród z okresu kultury lużyckiej, leżący nad wysokim brzegiem rzeki Wisłoki i który spełniał funkcję nie tylko obronną lecz i gospodarczo-administracyjną.

CMENTARZYSKA KULTURY ŁUŻYCKIEJ

Przeważną część wyrobów ceramicznych pochodzi z cmentarzyk kultury lużyckiej, które jak wykazały dorywcze badania Demetrykiewicza, Kirko-ra, Czapkiewicza, przeprowadzone w powiatach tarnobrzęskim, niżańskim i mieleckim oraz własne w powiecie niżańskim, łancuckim, obejmowały stosunkowo małą przestrzeń przeznaczoną na pochówek zmarłych poczynając od kilku do kilkunastu arów. Większy obszar obejmowało cmentarzysko w Tarnobrzegu, które składało się z kilku małych cmentarzyk, z których jedno obejmowało obszar na ogrodach dawnego pałacu zwane „Ognisko”, oraz w jeszcze innych punktach, m. in. na terenie drogi prowadzącej do gmachu prezydium powiatowej rady narodowej, gdzie przed dwoma laty wykopano kilka urn pochodzących z okresu kultury lużyckiej grupy tarnobrzęskiej, z których jedną uzyskałem dla Państw. Muzeum w Rzeszowie, a kilka przeszło do Muzeum Pol. Akademii Nauk w Krakowie.

Cmentarzysko w Mokrzeszowie pow. Tarnobrzęski leżące na wzgórzu zwanym „Kopanicą” obejmowało około 1/4 morgi, drugie odkryto w roku 1950. Z mniejszych cmentarzyk to cmentarzysko w Żupawie pow. Tarnobrzęski, które leżało na małym wzniesieniu piaszczy-

ziemi lub na powierzchni. Dokładne przebadanie osiedla w Turbilu pow. Tarnobrzęski zostało dokonane w roku 1942 przez archeologa niemieckiego Radiga, który dał nam obraz osiedla kultury lużyckiej z naszego terenu. Jest to jedyne osiedle dość dokładnie zbadane. Osiedle położone jest na wzniesieniu nad starym łożyskiem Sanu i obejmowało około 7.200 m kwadratowych obszaru, na którym odkryto 162 ziemianek mieszkalnych, wśród których znalazły się też nieliczne mieszkanki pochodzące z młodszej epoki kamiennej i z okresu wczesnohistorycznego. Jamy mieszkalne sięgały głębokości od 1 do 1,50 m, tylko jedna z nich miała 3 m głębokości. Liczne ślady po słupach i żerdziach wkopanych w ziemię, oblepianych gliną wskazywały na zewnętrzną budowę chat i domów. Ślady wystąpiły w postaci okrągłych i owalnych zbutwiałych żarysów w ziemi, również wystąpiły ślady dawnie istniejących palenisk, na co wskazywała sęglona glina i nagromadzone kamienie. Niektóre ziemianki były po pewnych przerwach ponownie zamieszkiwane, co by wskazywało na ciągłość osadnictwa w tym terenie. Kamienie rozciarane wraz z żarnami znajdowane wewnątrz jam wskazywały wyraźnie na rolniczy charakter zajęć mieszkańców a bliższe sąsiedztwo rzeki rybnej na dodatkowe zajęcia rybackie.

Analizując plan i położenie osady stwierdzić możemy, że dobór miejsca był odpowiedni, zabezpieczający z jednej strony wodę i ryby, a z drugiej możliwość uprawy ziemi. Osada umiejscowiła się w trzech skupieniach, z których południowa część była najbardziej zagęszczona. Większość mieszkań budowana była w jednym rzędzie idąc w kierunku równoleżnikowym, a tylko nieliczne domy były rozrzucone. Odległość ziemianek jedna od drugiej była nierównomierna, bowiem sięgała od 1 do kilku metrów. Tylko dwie chaty były wysunięte najbardziej na północ i były położone nad samym brzegiem dawnego łożyska Sanu.

CENNE WYKOPALISKO

W pierwszych dniach kwietnia br wyorano na polu gromady Załęże pow. Jasło pewien zespół przedmiotów brązowych, uwidocznionych na fotografii. Przedmioty te musiały wzbudzić ogromne zaciekawienie, ostatecznie wiadomość o odkryciu doszła do ob. Stanisława Bolka — kierownika szkoły w Załężu, który zdołał zabezpieczyć zabytki. Z kole przekazał je kierownikowi Wydziału Oświaty PRN w Jasle ob. Stanisławowi Rebiszowi, który za pośrednictwem instruktora WODK w Rzeszowie, prof. Mariana Aleksiewicza przekazał zabytki do Muzeum w Rzeszowie, gdzie się w tej chwili znajdują. Wszystkim

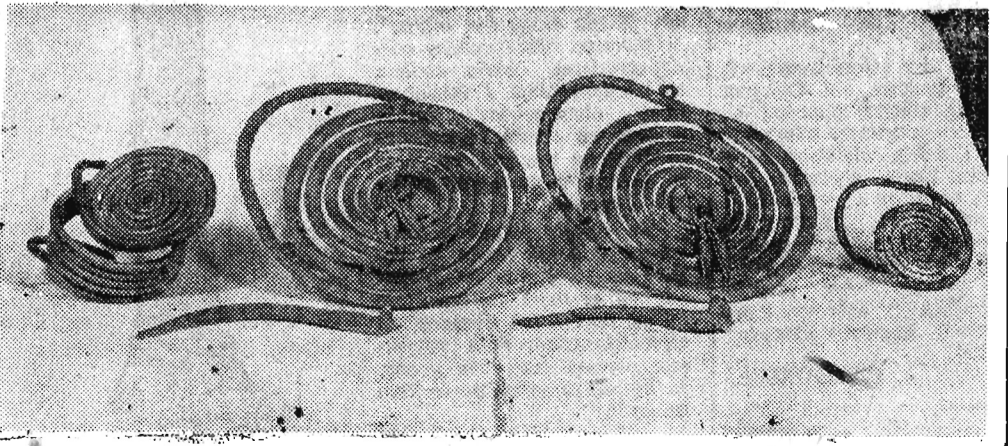
wyż. wym. obywatelom Dyrekcja Muzeum w Rzeszowie składa podziękowanie.

Ostatecznie specjaliści — archeolodzy określi, czy znalezisko jest skarbem tj. zespołem przedmiotów ukrytym kiedyś w chwilach niebezpieczeństwa, czy też wyposażeniem grobowym zmarłej przed tysiącami lat kobiety. Zespół czy skarb składa się bowiem z bransolety zakończonej dwoma spiralami, z których jedna została oderwana być może ostrzem pluga, oraz ze szpili-spinkki, złożonej również z dwu spirali, także rozzerwanych na części. Wreszcie do zespołu należą dwa brązowe sierpy, któ-

rymi ręce kobiece władaly za życia. Wszystkie przedmioty ważą razem 1,7 kg.

Szpile-spinkki, złożone z dwu spirali, są spłykanne, ale znaleziona w Załężu jest okazem, który, kto wie, czy nie jest pewnego rodzaju unikatem, bowiem w dostępnej dla Muzeum, a dość bogatej literaturze, tak polskiej jak i obcej, nie znaleziono tego typu szpili-spinkki, to znaczy o tak dużej średnicy spiral — ok. 15 cm — a zwłaszcza ozdobionych w środku pękiem wisiorów. Jest pewność, że tym znaleziskiem zajmą się archeolodzy i dokładnie je określi.

Dyrekcja Muzeum w Rzeszowie



Dr Józef Kalisz

Przewodniczący Zarządu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Rzeszowie

III NAUKOWY ZJAZD LEKARZY WOJ. RZESZOWSKIEGO

Dziś rozpoczyna swe obrady w Rzeszowie III naukowy zjazd lekarzy. Jest to trzeci na przestrzeni krótkiego istnienia Polskiego Towarzystwa Lekarskiego wojewódzki zjazd naukowy. Gdy przed 2 laty po raz pierwszy w dziejach Polski Ludowej zwołano w Rzeszowie wojewódzki naukowy zjazd lekarzy, mało kto doceniał znaczenie tej inicjatywy. „Ten śmiały eksperyment, ze wszech miar udany i szczęśliwy”, jak powiedział na pierwszym naszym zjeździe Prof. Gruca, stał się przykładem i wzorem dla innych województw, stał się zapoczątkowaniem nowej formy doskonalenia kadr lekarskich i powiązania akademickich ośrodków naukowych z medycyną praktyczną w terenie. Jest on wymownym świadectwem olbrzymich przemian dokonanych w naszym społeczeństwie, jest wyrazem dążeń świata lekarskiego, świadomego swych odpowiedzialnych zadań w budowie socjalistycznej służby zdrowia, do nieustannego pogłębiania swej wiedzy, do rozszerzania światopoglądu naukowego i społecznego, jest wynikiem coraz bardziej przenikającego w szerokie masy przeświadczenia o konieczności stałej pracy nad sobą, jako jednostką i całym społeczeństwem jako całością, jest jednym z ogniw dynamicznego procesu postępu społecznego.

Zwywy i bezpośredni kontakt czołowych przedstawicieli polskiej nauki lekarskiej ze środowiskiem lekarzy prowincjonalnych, wzajemne zbliżenie, zapoznanie przez świat naukowy warunków pracy i trudności terenowych lekarzy prowincjonalnych, powiązanie zadań medycyny klinicznej z potrzebami codziennej praktyki, a nade wszystko rozbudzenie w masach ludowych dążeń do postępu, wywołanie z nich ukrytych talentów, wzbogacenie i unowocześnienie wiedzy — oto niewątpliwie pozytywne, które prowadzą do stałego podnoszenia poziomu i wartości usługowych świadczeń lekarzy, do zapewnienia ludności coraz pełniejszej i sprawniejszej pomocy.

Wierzymy, że III naukowy zjazd Polskiego Towarzystwa Lekarskiego nie zawładzie pokładanych nadziei i będzie krokiem naprzód w naszym podstawowym zadaniu troski o proste człowieka, o jego zdrowie i ciężką fizyczną, zapewnieniu mu pełnowartościowej i wysoko kwalifikowanej pomocy.

Dr Tkaczor

Przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego Frontu Narodowego w Rzeszowie

SŁUŻBA ZDROWIA W FRONCIE NARODOWYM

Dzięki zwycięstwu bohaterkiej Armii Czerwonej nad niemieckim faszystem, które przyniosło po raz drugi wolność narodowi Polskiemu, władzę w Polsce ujęła w swe ręce klasa robotnicza, która w sojuszu z chłopstwem pracującym weszła na drogę świadomego, rozumnego budowania podstaw przyszłości. Kraj nasz pokrył się tysiącami wielkich budowli przemysłowych i użytkowych, których liczba z roku na rok rośnie. Na polach naszych pojawiło się tysiące nowoczesnych maszyn rolniczych, przy pomocy których chłop polski może stale zwiększać i zwiększa swoje zbiory. Rozwija się wspaniale nauka i podnosi się szybko kultura.

Równoległe do tych wielkich zmian w naszym rolnictwie i przemyśle zmienia się pod ich wpływem psychika narodu, który staje się coraz bardziej narodem socjalistycznym. Przemiany te dokonały się również w naszej Służbie Zdrowia, przed którą stało zadanie zabezpieczenia realizacji naszych planów gospodarczych od strony ochrony zdrowia mas pracujących budujących podslawę socjalizmu. Naród porwany powszechnym entuzjazmem budownictwa stworzył szeroki Front Narodowy dla realizacji tych planów. W froncie tym wzięła aktywny udział Służba Zdrowia z jej najwyższymi kwalifikowanymi przedstawicielami, lekarzami na czele.

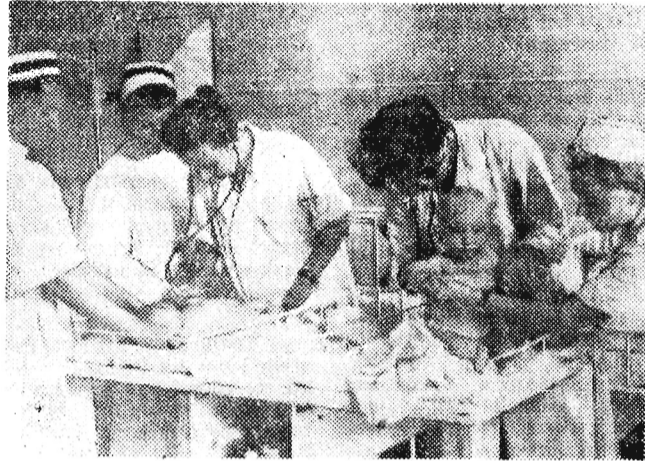
Jak przedstawia się bilans

działalności Służby Zdrowia na terenie naszego województwa za okres minionego 8-letnia. W pierwszym okresie przystąpiono do stworzenia w każdym

krótkim okresie czasu, takiego tempa rozwoju nie zna historia naszego kraju. Miarodajne czynniki stwierdzają, że ogólnie Służba Zdrowia nadąża za

szłości i stają się coraz bardziej nowym typem lekarza człowieka i obywatela, który rozumie, że pracując jak najlepiej spełnia tylko swój obowiązek społeczny. Chlubiąc się wynikami, jakie cała Służba Zdrowia osiągnęła w tak krótkim czasie, nie zamykamy oczu na to, jak wiele jeszcze jest do zrobienia, jak wiele jeszcze mamy niedociągnąć i jak wiele popełniamy błędów. Staje przed Służbą Zdrowia zadanie podniesienia jak najprędzej poziomu opieki lekarskiej nad chorymi, polepszenia jej jakości oraz zwiększenia pracy w dziedzinie ochrony zdrowia w celu dalszego zmniejszenia liczby chorych i śmiertelności.

Zjazd lekarzy zorganizowany przez Oddział Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, który odbędzie się w tych dniach w Rzeszowie, ściąganie niewątpliwie większość lekarzy z całego województwa i będzie miał duże znaczenie dla podniesienia poziomu lecznictwa na naszym terenie i będzie bodźcem do podniesienia pracy Towarzystwa Lekarskiego w tym kierunku. Pozwoli to lekarzom i całej Służbie Zdrowia na lepsze wypełnianie ciężkich na niej obowiązków we Froncie Narodowym.



Badanie chorych dzieci na oddziale dziecięcym Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie.

powiecie materialno-organizacyjnej bazy szpitala i dzisiaj posiadamy je we wszystkich powiatach z wyjątkiem Leska, poza tym został wybudowany większy szpital w Stalowej Woli. Ogólna liczba łóżek szpitalnych wynosi w chwili obecnej 3700. Powstały dwa sanatoria p/gruźlicze o około 400 łóżkach. Dla porównania należy dodać, że liczba łóżek szpitalnych w 1939 r. przed wojną wynosiła ok. 1500 w 8 szpitalach. Iż porodowych zostało zorganizowanych 38 o 280 łóżkach i 164 punktów położniczych, których przed wojną nie było w ogóle.

rozwojem sytuacji polityczno-ekonomicznej.

Przemiany zachodzące w psychice narodu nie ominęły też lekarzy, coraz bardziej wyzbywają się oni obciążen prze-

Dr Henryk Bartolewski

Przewodniczący Zarządu Okr. Z. Z. Prac. Służby Zdrowia w Rzeszowie.

LEKARZ W SOCJALISTYCZNEJ SŁUŻBIE ZDROWIA

Polska Ludowa otworzyła nowy okres w dalszej Służbie Zdrowia, stawiając przed nią szerokie perspektywy rozwoju i kładąc wielki nacisk na ochronę zdrowia i niesienie pomocy choremu.

Przemiany, które dokonały się w ciągu ośmiu lat są ogromne. Odrobiliśmy wieloletkowe zacofanie szczególnie jaskrawe na odcinkach, z którymi styka się lekarz i pracownik służby zdrowia.

Te wszystkie przemiany sprawiły, że troska o życie człowieka pracy, o zdrowie i przyszłość młodego pokolenia najpełniej wyraża się we wszystkich naszych poczynaniach, we wszystkim co składa się na budownictwo socjalizmu. Bo właśnie budowa socjalizmu, podnoszenie dobrobytu, zamożności i kultury narodu, pomnażanie dóbr gospodarczych, stałe podnoszenie poziomu bezpieczeństwa pracy, podnoszenie stopy życiowej w mieście i na wsi, związany z tym rozwój wszelkich urządzeń służby zdrowia, warunkuje realne i konkretne podnoszenie zdrowotności, dalsze zmniejszanie się śmiertelności, a zwiększanie przyrostu naturalnego, przedłużanie długości życia ludzkiego. Jeszcze lepszą i wszechstronną opiekę nad zdrowiem i życiem człowieka.

Obraz tych przemian, zadań i możliwości, jakie ma przed sobą służba zdrowia znajdujemy w artykule dr. Pieczuła, który zapoznaje nas z dotychczasowymi osiągnięciami na terenie woj. rzeszowskiego oraz z planami na przyszłość. Cyfry podane w tym artykule świadczą dobitnie o wielkim wysiłku Służby Zdrowia. Z drugiej zaś strony widzimy jasno, że istnieją jeszcze braki, które będziemy musieli usunąć w najbliższym okresie — jeszcze w okresie realizacji planu 6-letniego. Wszystko to, co zostało już zrobione, jak również i to, co planujemy na przyszłość — było i będzie możliwe do wykonania jedynie dzięki stanowisku państwa ludowego do zagadnień zdrowotności.

Pracownicy służby zdrowia włączają się coraz skuteczniej do udziału w wykonaniu planów gospodarczych, nastawiają się w swojej pracy szczególnie na te ogniska naszej gospodarki, które decydują o rozwoju ekonomicznym kraju tak w sektorze przemysłowym, jak i w sektorze wiejskim, reprezentowanym przez PGR-y i spółdzielnie produkcyjne.

Jeżeli udało się nam dokonać takiej pracy na odcinku uruchomienia nowych placówek, usprawnienia opieki zdrowotnej nad ludnością, to stało się to dzięki wyjątkowej, pełnej poświęcenia pracy lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników służby zdrowia. Mimo wlegodzinnej pracy zawodowej prowadzonej nieraz od rana do nocy (średnia zatrudnienia lekarza wynosi ponad 9 godzin dziennie) — lekarze wykazują dużo zainteresowania pracami naukowymi, chęć stałego doskonalenia się i podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych. — Przykładem tego są liczne zjazdy naukowe terenowe i krajowe i duża frekwencja na zebraniach naukowych, organizowanych przez Polskie Towarzystwo Lekarskie, masowe zgłaszanie się na kursy specjalizacyjne.

Te dążenia lekarzy do nieustannego pogłębiania swej wiedzy, do rozszerzania światopoglądu naukowego i politycznego, zainteresowanie się problemami ideologicznymi w nauce, a przede wszystkim nauką Pałowa, dowodzi, że wiele zmieniło się w środowisku świata lekarskiego i uległo głębokim przemianom ideologicznym.

Na gruncie tych przemian wyrasta nowy typ lekarza świadomego swoich obowiązków wobec klasy robotniczej i pracującej wsi.

Dr Stanisław Pieczuła

Kier. Wydz. Zdrowia przy Prezydium WRN w Rzeszowie

OŚIĄGNIĘCIA SŁUŻBY ZDROWIA W NASZYM WOJEWÓDZTWIE

Art. 60 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi: Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do ochrony zdrowia, oraz do pomocy w razie choroby, lub niezdolności do pracy. Zapewnienie obywatelom zagwarantowanej Konstytucją ochrony zdrowia powierzone

klądom finansowym oraz nowemu ustawodawstwu w krótkim czasie potrafiła nie tylko odbudować zdewastowane stare zakłady lecznicze, jak również wybudować wiele nowych zakładów i przestawić lecznictwo na taką formę, która nie tylko zapewnia obywatelowi leczenie, ale również za-

O sile rozbudowy zakładów leczniczych w naszym województwie mogą posłużyć niektóre dane z okresu od roku 1949 do dnia dzisiejszego, w którym to okresie przeprowadzono:

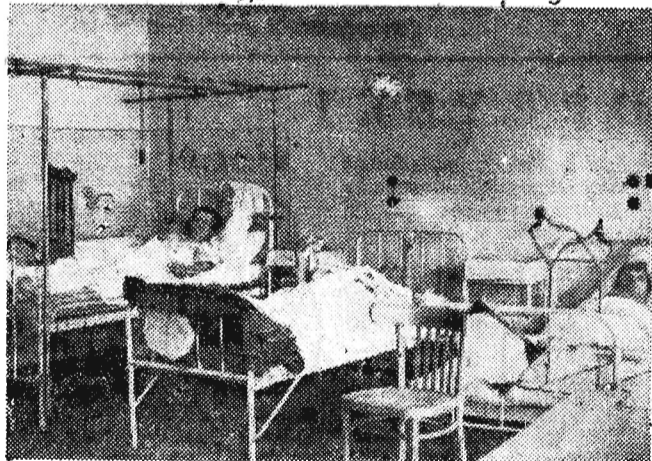
Całkowitą budowę szpitala w Stalowej Woli (450 łóżek), budowę nowego oddziału (40 łóżek) z pralnią, magazynem i laboratorium przy Szpitalu Powiatowym w Jasle, rozbudowę Szpitala Powiatowego w Krośnie, w wyniku czego oddano do użytku oddział (63 łóżek), kuchnię, magazyn, pralnię i pokoje biurowe, rozbudowę sanatorium przeciwgruźliczego w Górnym (oddano do użytku ponad 200 łóżek, rozbudowę Szpitala Wojewódzkiego (uruchomienie wzorcowego oddziału dziecięcego, laryngologicznego i ocznego, przeprowadzenie robót adaptacyjnych w 13 obiektach powiatu ustrzyckiego, budowa pawilonów Helne-Medina w Łańcucie i Krośnie, rozbudowa szpitali powiatowych w Przeworsku, Gorlicach, Sanoku, uruchomienie szpitala w Dębnie powiat tarnobrzeski i sanatorium w Dębowcu.

Poza samą rozbudowę zakładów leczniczych na terenie naszego województwa Służba Zdrowia posiada również poważne osiągnięcia w zakresie kadr fachowych i jakości usług leczniczych.

W chwili obecnej posiadamy już lekarzy wszystkich specjalności, a stworzenie ze Szpitala Wojewódzkiego bazy szkolenia woj. pozwala nam na zwiększenie lekarzy specjalistów we własnym zakresie.

Celem podniesienia jakości usług leczniczych przeprowadzona została rejonizacja lecznictwa zamkniętego i otwartego, a zastosowanie systemu konsultacyjnego daje gwarancję szybszego rozpoznawania chorób i ich leczenia.

Równocześnie wyznaczeni konsultanci wojewódzcy przeprowadzają stałe lustracje szpitali i na miejscu doradzają rozwiązywać trudności pracy szpitali.



Sala chorych na oddziale chirurgii urazowej

zostało Służbie Zdrowia. Kładzie to na Służbę Zdrowia obowiązek oddania całego dorobku i doświadczenia medycyny klasie robotniczej, która swoim wysiłkiem tworzy podstawy socjalizmu w Polsce. Władza ludowa nadała nowy kłeronk Służbie Zdrowia, a dokonane już przemiany zarówno w kadrach lekarskich, jak również samej organizacji zakładów leczniczych świadczą o tym, że zdążamy szybkim krokiem do socjalistycznej służby zdrowia, jedynej formy, która pozwoli nam należycie wwiązać się z obowiązkami jaki na Służbę Zdrowia nałożyło państwo ludowe.

Służba Zdrowia w województwie rzeszowskim podobnie jak w całej Polsce walczy z wieloma trudnościami, wynikłymi na skutek zaniedbania z strony rządów sanacyjnych, dzięki jednak poważnym na-

pobiega chorobom. Jeżeli porównamy stan lecznictwa na terenie naszego województwa w chwili obecnej ze stanem w chwili wyzwolenia, to stwierdzić musimy, że na odcinku Służby Zdrowia mamy poważne osiągnięcia.

Jeżeli w momencie wyzwolenia na terenie naszego województwa mieliśmy 9 szpitali i około 40 zakładów lecznictwa otwartego, to dzisiaj mamy 19 szpitali, 2 sanatoria przeciwgruźlicze w Górnym i Dębowcu, 38 izb porodowych, 164 punktów położniczych, 5 domów zdrowia, 2 prewentoria, i Dom Matki i Dziecka, 15 poradni przeciwgruźliczych, 16 stacji pogotowia ratunkowego, 1 przychodnia wojewódzka, 15 przychodni obwodowych, 17 przychodni rejonowych, 81 ośrodków zdrowia, 5 przychodni przyzakładowych i 70 poradni dziecięcych.



Co Korczakowe ciele dostało z Ameryki

William C. Bumston był idealem szefa. Toteż John W. Korczak wzruszony do łez, zamykał za sobą drzwi jego gabinetu. Prawie galopem pobiegł do swego pokoju; pękł z nadmiaru uwielbienia i tkliwości dla swego zwierzchnika. Nic dziwnego, że chciał się z kimś podzielić swymi radosnymi przeżyciami. W pokoju jak na złość był tylko Draper, a z Draperem lepiej z daleka. Był bowiem podejrzany o nastroje „antyamerykańskie” i wisiął w przedsiębiorstwie tylko dlatego, że lepszego księgowego nie znalazłby w całym Chicago.

Korczak na to dzisiaj nie zwracał uwagi. Przecież szef...! Szef raczył się zainteresować jego rodziną w Polsce. Obiecał mu, że będzie wykonywał równie pracę zwolnionego Cosaca. Mówią o Bumstonie, że drań, że agent FBI, ale jaki był miły, kiedy tak zabawnie sylabizował: „Tar-no-pszek, macie rodzinę pod Tar-no-

pszekiem — mister Korczak”. Tak, Korczak miał rodzinę w Polsce koło Tarnobrzega. Drapera to radosne szczebiotanie wcale nie wzruszyło. Co więcej, dosyć burkliwie pytał: „Czego ten szpicel chce od pana krewnych?”

Dowiadywał się co piszą o życiu w Polsce, jak im się tam wiedzie, co robią — odpowiadał Korczak — i jeszcze mnie zachęcał, żebym im paczki z ubraniami posyłał, że oni tam w Polsce prawie nago i w łachmanach chodzą, to niech się dowiedzą, jakie Ameryka ma stroje, niech poznają amerykański styl życia. „Ja rozumiem — mówił mi Bumston — że macie pewne trudności z pieniędzmi, mister Korczak. Dlatego możecie wykonywać pracę Cosaka za połowę jego pensji. Posiedźcie trzy, cztery godziny dłużej w biurze, ale za to wy sami i wasza rodzina w kraju będą mieli z tego korzyści”.

I jeszcze — piał w zachwy-

cie — Korczak podał mi adres magazynu, w którym będę mógł kupić różne używane części garderoby.

Draper jakos nie podzielał niebosiężnej radości Korczaka. Ale spytał: „Niech mi pan powie, mister Korczak, jak długo pan pracuje w zawodzie ekonomisty?”

— 11 lat.

— I jeszcze pan nie wie po co ta cała historia z tymi ciuchami wysyłanymi do Polski i innych krajów? Co kryje się za „łaskawością” Bumstona?

— ???

— To ja panu powiem. Powiem panu ile Bumston i jego mocodawcy — właściciele banków na Wall Street zarabiają na wysyłaniu ciuchów: Bumston wylał na bruk Cosaca. Teraz pan będzie dodatkowo robił jego pracę, ale za połowę dawnej pensji Cosaca. Druga połowa zostanie Bumstonowi w kieszeni. Ma pan pierwszą korzyść. Oczywiście Bumstona.

Część zarobionych dodatkowo pieniędzy zostawi pan dla siebie, a część obróci pan na kupno fatalaszków, przeznaczonych do wysyłki. Zarobi na tym handlarz i fabrykant, bo będzie większy ruch w interesie. A ruch w interesie to u nas, w czasach pachnących kryzysem, bardzo ważna rzecz. W ten sposób ma pan drugą korzyść Bumstona i jego panów.

Jeśli jeszcze trzecia ich ko-

rzyść. Te ciuchy, to reklama na szego „amerykańskiego stylu życia”. One mają mówić o tym jak to u nas jest dobrze. Dlatego tak Bumstonowi, który ma jakieś chody w FBI zależy na wysyłce tych ciuchów, ale jak u nas naprawdę się żyje, najlepiej mogłoby powiedzieć Cosac i setki tysięcy bezrobotnych — kończył z goryczą Draper.

Korczakowa radość i zadowolenie jakoś zbladły, przysłysy. Mimo to za parę dni widziano go w wielkim magazynie używanych rzeczy, gdzie za wzięcie grzebał wśród zielonych krawatów w czerwono-żółte krokodyfe, skarpetek z wyhaftowanym napisem: „Pij coca-cola” itp. itp.

Gdy Walenty Korczak wrócił z pola do domu, zastał pełną izbę kobiet, radzących nad stołem zasłanym „darami” z Ameryki. Zbliżył się do tej góry szmatek, popatrzył, wreszcie wyciągnął jakiś przedmiot. Był to balowy damski pantofelek z różowego materiału, a na wierzchu wymalował ktoś srebrny tapczan z dwoma fioletowymi palmami i... przyczepił spory dzwoneczek. Korczak podumał, pokłiwał nad buciukiem głową i uśmiechając się pod wąsem mruknął: „Trzeba będzie Jankowi do Ameryki napisać, że najlepiej się z jego paczki ucieszyło ciele od łaciatej, bośmy mu ten buciuk zamiast dzwonka na szyi powiesili!”.

Tadeusz Gicjier

Bajka o niesfornych dzieciach

Była raz dzieci gromada, którą wychować podjął się zasobny wujek — bardzo niesforna: jedno wciąż drugie okłada, za włosy ciągnie, tarmosi, psem szczuje. Każde, chcąc się spodobać cnemu wychowawcy, którego gusty podpatrzyły w lot — na wysięgi zabawia się w oprawce: schwytyany wróbel, zajacek czy kot ginał zwykle rozdarty na ćwierci, nim mógł pojąć, dlaczego spadł nań wyrok śmierci! Pewnego razu wuj, skądinąd sknera, dzieciakom ciastko kupił w przystępie hamoru; te już się wydzierały, aż rozdrapywał z pasją gładomorów! Lecą kosmyki włosów, krew z policzków broczy, jeden brzdąc w ogniu wałki postradał rajtuzy — lecz cóż tam cześć: bój tutaj o przysmak się toczy! Niech cel uświęca śródk — i łagodź guzy! Pisk, wrzask nieopisany, kłębówisko ciał... Tymczasem wujek, w miękki zagłębiony fotel, czytał dziennik — i w duchu do siebie się śmiał, bo obrót spraw zwiastował handlowe obroty. Liczył zysk, więc nie słyszał nawet młodych

Hunów...

Nagle but jakiś, zmylwszy śnać lot, w nos go ugodził jak grosz. Wuj się zerwał — i wrzasnął: „Do kroćset piorunów!!! Co się tutaj wyrabia?! Dawać zaraz tort! Teraz wszyscy do kąta! A ty chodź, Konradku... Widzę, ledwo-ś opędził się od tych psich sfór, mój najmiłszy, którego mam po bracie w spadku! Zjedz, proszę: jesteś głupi, ale wojowniczy”.

Ażali wiecie, kogo bajka ta dotyczy? Ten wujek — to Wuj Sam, a dzieci — atlantydwów kram.

Pracownik zlewni mleka Piotr Rząsa w Zarebkach nie wyplaca chłopom za dostarczone mleko. (Tak np. jest z T. Jadachem).



Nie wterzyłem, że z mleka można robić ubranie. Ale jak ujrzałem w niedzielę Rząsę w nowym garniturze — to już wiem, jak się z mleka wykonuje ubranie.



Teściową zamianowałem sekretarzem, babkę zrobiłem laborantką, żonę wysunąłem na zastępcę, córka już dawno pracuje w przedsiębiorstwie, a male znowu wymyślają, że nie awansuję kobiet. (Krokodyl)

Mark Twain w anegdocie

NA PRZYJĘCIU
Nieżyjący już, sławny ze swego ciętego dowcipu, postępowy pisarz amerykański Mark Twain był raz gościem na przyjęciu, na którym był również pewien król naitowy. W trakcie rozmowy Twain opowiedział tak zabawną anegdotę, że śmiano się do łez.
— To jest coś nadzwyczajnego — wykrztusił przerywanym głosem król naitowy, wyjmując z kieszeni chusteczkę, by otrzeć łzy. — Nic podobnego w życiu nie słyszałem.
— Oho! — odpowiedział Twain — w tej chwili dzieje się jeszcze coś bardziej niesłychanego — król naitowy sięga ręką do własnej kieszeni.

KRAWATY
— Kto to jest ów jegomość — zapytał na przyjęciu Mark Twain swego sąsiada — który tak się chępli tym, że jego krawat kosztował 25 dolarów?
— To niejaki N. Zrobił majątek na plantacjach w Indiach. O, to właściciel, który potrafi wyżyłować swoich robotników do ostatniego tchu.
— Dziwna rzecz — powiedział na to Twain — że u nas w Stanach Zjednoczonych najwykwintniejsze krawaty noszą ludzie, którym pasowałyby bardziej zwykły strzyzek.



ma zaszczyt zaprezentować, ku pouczeniu innych komitetów radiowęzłowych, nadzwyczajną pogawędkę, jedną ze stałe wygłaszanych przez radio węzeł w Sanowagu. Tytuł tej pogadanki brzmi:

Znaczenie wychowania fizycznego dla człowieka

Udział w niej bierze nieznan autor. Załoga — jako słuchacze. Człowiek bardziej nerwowy, niż inni.

AKT I.
Hallo, hallo, tu radiowęzeł w Sanowagu. Nadajemy aktualną pogadankę dla naszej załogi p. t.: „Znaczenie wychowania fizycznego dla człowieka”.

INNY GŁOS: Istotą wychowania w ogóle jest przygotowanie młodego pokolenia do pełnego, samodzielnego życia. Wywodzi się on genetycznie z głęboko zakorzenionej w naszej naturze uczuciowej trosce o potomstwo...

WSRÓD ZAŁOGI: Co to znaczy, o co chodzi?
CZŁOWIEK NERWOWY: Władziu spokojnie, trzymaj się...
GŁOS: Człowiek jest istotą towarzyską. Dlatego możliwość wyzyskania jego wielu dyspozycji zależy od możliwości współpracy z ludźmi. Wobec tego środowisko, w którym wychowuje się człowiek jest nieodzownym elementem dla normalnego rozwoju człowieka.

WSRÓD ZAŁOGI: Ten autor chyba nie miał normalnego tła!
CZŁOWIEK NERWOWY: Władziu cicho, nie daj się — cierp spokojnie!

GŁOS: Nie zapominajmy, że przedmiotem wychowania jest człowiek, którego nie da się rozparcelować, gdyż wszystkie jego składniki dopiero wiążą się i tworzą jedną całość...

WSRÓD ZAŁOGI: Autor nie tworzy jednej całości!
CZŁOWIEK NERWOWY: Władziu spokojnie, nie daj się rozparcelować!

GŁOS: Człowiek posiada wrodzoną, popędową konieczność przejawienia energii ruchowej... Wychowanie fizyczne swym ruchowym charakterem odpowiada idealnie owym ruchowym popędem. Jest jak gdyby najwłaściwszą formą ich przejawiania, formą nieodzowną, gdyż możliwość przejawiania tych wrodzonych popędów jest warunkiem normalnego rozwoju...

WSRÓD ZAŁOGI: Autor nie przejawiał wrodzonych popędów, dlatego też nie normalnie się rozwijał...
CZŁOWIEK NERWOWY: Ooo, morduję łepym nożem...

GŁOS: Higiena i medycyna daje organizmowi swymi osiągnięciami i metodami bierną obronę przed wpływami środowiska zewnętrznego. Zaś wychowanie fizyczne obronę czynną.

WSRÓD ZAŁOGI: Czy nie warto zastosować obrony czynnej wobec tego rodzaju audycji?!

CZŁOWIEK NERWOWY: Władziu wiem nie strzymasz — to już niemal kres!

GŁOS: Każdy człowiek przejawia konieczność ruchową...
CZŁOWIEK NERWOWY: Władziu przejaw konieczność ruchową...

(Przejawia demolując głośnik radiowęzła i pada na ziemię wyczerpany nerwowo).

WSRÓD ZAŁOGI: Władziu nie wytrzymał — padł w walce z bzdurą i nonsensem. Idźmy do radiowęzła (Idą po czym wotają) Autor, autor, dawać go tu!

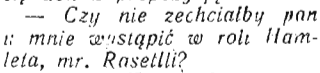
KIEROWNIK RADIOWEŻŁA: O co chodzi?
ZAŁOGA: Dawać autora tej bzdurnej pogadanki!
KIEROWNIK: Niestety, autor wyjechał na leczenie... co z głową wiecie... Ale idźcie do Rady Zakładowej — ona zaakceptowała tę pogadankę.

Kurtyni (zrezygnowana opada beztłustośnie)

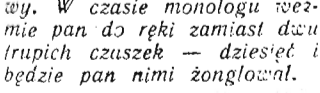
ODPRYSKI

W ROLI HAMLETA

Gdy słynny żongler Raselli występował na scenach kabaretowych USA pewien dyrektor teatru w Chicago zwrócił się doń z propozycją.
— Czy nie zechciałby pan u mnie wystąpić w roli Hamleta, mr. Raselli?
— Jaki Hamleta?
— Tak, obmyśliłem dla pana znakomity numer popisowy. W czasie monologu weźmie pan do ręki zamiast dzu trupich czuszek — dziesięć i będzie pan nimi żonglował.



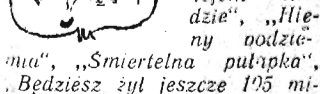
TYTULIKI
„Kat Londynu”, „Dusiciel londyński”, „Lilly z nocnego klubu”, „Wykołajeni ludzie”, „Hieny podziemia”, „Śmiertelna pułapka”, „Będziesz żył jeszcze 195 minut”, „Demoniczna miłość”, „Pod czerwonym latarnią”, „Terror w Colorado”, „Skandal w Paryżu”, „Pelzująca trzcina” — oto tylko kilkanaście z tytułów filmów wyświetlanych w ciągu jednego ty-



ROZNICE
Rozmawia dwu Niemców.
Wiesz, że koszt okupacji w NRD wynosi tylko 5 procent całego budżetu. Co na to Adenauer i Amerykanie?
— Oni się postarają o połowę nie liczby.
— Jaki?
— Ano, że cały budżet bniński będzie wynosił 5 procent kosztów okupacyjnych.



MCCARTHY W KLUBIE
McCarthy po całonocnej „robocie” przyjechał do klubu, aby wypocząć. Jeden z jego znajomych czepia się go papierosem.
— O dziękuję, cały dzień palitem — odpowiada McCarthy.
— Cygara czy papierosy?
— Nie, książki.



O FESTIWALU WENECKIM
Rządowe radio francuskie nadaje dłuższą audycję, opracowaną przez trzech krytyków, poświęconą tegoż rocznemu Festiwalowi Filmowemu w Wenecji. Krytycy ci nie wspomnieli ani słowem o najlepszych filmach radzieckich, polskich, czechosłowackich i węgierskich, które zdobyły sobie największe uznanie niezależnej krytyki i publiczności. W związku z tym w kołach filmowych Paryża pytają.
— Jak rządowe radio francuskie uczciło najlepsze filmy Festiwalu Weneckiego?
— Minutą milczenia.

